

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolunowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsiu, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 stycznia.

Z bieżącej chwili.

Wczoraj odbył się w Paryżu przed sądem przysięgłych proces anarchysty Vaillanta, który, jak wiadomo, rzucił bombę dynamitową w Izbie deputowanych. Po odczytaniu aktu oskarżenia, zaprzeczał Vaillant twierdzeniu, jakoby pieniądze otrzymał na przygotowanie swego zamachu. Pani Réclus dała mu wprawdzie 20 franków, ale jedynie w tym celu, aby mu dopomógł. Zamiarem jego było ugodzić nie w słuchaczy na galeriach, tylko deputowanych, których uważa za głównych sprawców nędzy socjalnej. Następnie zaprzeczał Vaillant oskarżeniu, że chciał uciec po dokonaniu zamachu i że miał zamiar kogoś kolwiek zabić; w takim bowiem razie bomba swoją napelnili nabojami a nie gwoździami. Gdy przewodniczący oświadczył, że oskarżony tak mówi, aby swoje życie uratować, Vaillant zaprzeczył temu energicznie.

Po ponownym rozpoczęciu dochodzeń sądowych, oświadczył Vaillant, że rzucił bombę w Izbie deputowanych, ponieważ nie mógł znaleźć pracy i w życiu swojej rodziny. W dalszym ciągu posiadzenia odczytał Vaillant długie pismo, w którym uderzał na obecny ustrój społeczny. W końcu zauważył on, że w swą walce przeciwko społeczeństwu zranił tylko swego przeciwnika, sędziowie przysięgli mogą go skarać, ale wyrok ten petępi historią ludów. Z dalszego przesłuchiwania świadków wynika, że Vaillant zaraz po eksplozji chciał się ratować ucieczką.

Jeneralny prokurator dowodził, że Vaillanta nie nędzne położenie, lecz ambicja do zbrodni popchnęła. Wybrał on Izbę dla swego zamachu, ponieważ przez to chciał wywołać większą sensacyjność sprawca zamachu w Barcelonie. Jeneralny prokurator zażądał kary śmierci dla oskarżonego, upominając sędziów przysięgłych, aby spełnili swój obowiązek.

Dyrektor miejskiego laboratorium oświadczył, że bomba, rzuciona przez Vaillanta, zabiłaby kilka osób, gdyby nie eksplodowała w powietrzu. Obrona Vaillanta, Labori, powiedział w swą mowę, że zbrodnia oskarżonego nie jest zbrodnią przeciwko społeczeństwu, a ponieważ Vaillant nikogo nie zabił, nie podobna go przeto na śmierć skazywać.

Po dłuższej naradzie sędziów przysięgłych został ogłoszony wyrok, uznający Vaillanta za winnego i skazujący go na karę śmierci; skazaniec wykrzyknął: „Niech żyje anarchia!”

Podczas procesu znaleziono w bramie pałacu sprawiedliwości bombę, której zawartość składała się tylko z piasku.

Rozruchy sycylijskie przeniosły się na stały ład włoski. Dzisiaj otrzymujemy z Rzymu następujące telegramy:

Ajencya Stefanięgo donosi, że podczas wczorajszych rozruchów w Ruvo (w prowincji włoskiej Bari delle Poglio) została jedna osoba zabita, 4 poraniono a 26 osób przetrzeźwiano.

Według „Corriere di Napoli”, deputowany De Felice Giuffrida będzie oskarżony o przestępstwa przeciwko władzy państwowej i publicznej bezpieczeństwu.

„Fanfalla” donosi: Rząd otrzymał z Apulii i Kalabrii wiadomości, że w wielu gminach tychże prowincji wybuchną prawdopodobnie rozruchy. Komendant XI korpusu armii wysłał zasilek wojskowy do odnośnych gmin.

Wedle depeszy prywatnej, w Corato (we włoskiej prowincji Bari) zgromadzili się tłumy ludu i rzucali kamieniami na ratusz. Gdy wojsko, które chciało rozpedzić tumultantów, zostało także kamieniami powitane, dano ognia. Kilka osób zabito, wiele poraniono. Wedle dalszej depeszy w Corato została jedna osoba zabita. Rany odniosło trzech tumultantów i kilku żołnierzy. Do Corato został wysłany zasilek wojskowy.

Ajencya Stefanięgo donosi, że we Finale dell'Emilia około 1000 robotników zatrudnionych usuwaniem śniegu, urządziło demonstracyę, odprowadziwszy na dworzec zaciągniętych do wojska, wśród śpiewu piosnek robotniczych i okrzyków na cześć deputowanego Agninięgo. Do Finale dell'Emilia wysłano zasilek wojskowy.

W Mantui (we włoskiej Lombardyi) udali się robotnicy bez zatrudnienia przed ratusz wśród burzliwych okrzyków. Demonstranci zostali rozpedzeni bez użycia siły zbrojnej.

Wedle ostatniej dzisiejszej depeszy z Palermo, na całej Sycylii panuje zupełny spokój.

* Na dzień 25 bm. naznaczonym jest termin w Pleszewie do wyboru deputowanego z stanu rycerskiego na sejm prowincjonalny z powiatów pleszewskiego i jarocińskiego. Przypominie sobie mam za obowiązek, że gł s najstarszego wiekiem decydował przy ostatnim wyborze.

Josef Morawski, najstarszy wiekiem w zgromadzeniu wyborczym.

Nasi idealisci.

Z powodu dyskusyi nad cłami i traktatem

rosyjskim, coraz osobliwsze zdania drukują się bez zająknięcia w prasie. W ostatnim „Dzienniku Poznańskim” czytamy dosłownie:

„Coraz to częściej słyszeć się daje zdanie, że mniej nam zaszkodził Bismarck z swemi antypolskimi ustawami, jak hr. Caprivi. Pierwszy bowiem obudził ducha narodowego, nauczył nas kochać i bronić (!!) ojczystej spuścizny, drugi mglistymi obietnicami uspi tego ducha, pogrąży nas moralnie, a materialnie zrujnuje.”

O przybywającej więc budzi nas zbawco polskości, Bismarcku, bo przed tobą żaden Polak nie kochał Polski, a „duch narodowy” nie objawiał się w niczem. Dopiero ks. Bismarck nauczył nas, że jesteśmy „Polakami”!

A wszakże nauka ta podzielała tak obronnie, że wielką część ówczesny sprzedaliśmy komisji kolonizacyjnej i ciągle z nią szachujemy. Bo i na cóż nam ziemia, kiedy mamy „ducha”, rozbudzonego przez Bismarcka.

Więc doprawdy tak nisko upadliśmy, że już ani młoko z piersi matki, że już ani rozum ani serce, ani nauka ani tradycya, ani poezya ani literatura, a przedewszystkiem nawet ani ojców wiara św., w polskości utrzymać nas nie może, tylko potrzeba na to bismarckowskiego kija i bata. O „idealisci” polscy, jakiś rak formulek przemądrzałych zjada wam i w karły obraca dusze.

Jeżeli tak jest, jak rzecz przedstawia korespondent, to ani Bismarck ani Caprivi nie winni, że „pogrążyliśmy” się moralnie, a „rujnujemy” materialnie, tylko my sami.

Ale tak źle nie jest. Kto potrzebuje kija, niech się nadstawi, pewno mu tego błogosławieństwa polskości udzieli. Zdrowa i dojrzała część społeczeństwa nie przestanie uważać sobie za hańbę takiego „budzenia ducha”, potrzebnego chyba dla niedołęgów i idyotów.

Kiedyż więc pisma „idealistów” przestaną wymyślać na Murawiewów, Bismarcków, Klindenbergów i t. p. Wszak to nasi najwięksi „dobrodzieje”!!

A teraz słowo na seryo: Wiadomo, że każda rzecz ma dwie strony. A zatem i przesładowanie może wywrzeć skutek przeciwny temu, jakiego się spodziewali przesładowcy. Ale, żeby dla tej możliwości, wcale nie koniecznej, życzyć sobie i wzdychać do przesładowców i za przesładowaniami, to już jest logika desperacka a zbyt wygodna. To więcej, to lenistwo ducha i ciała. Nie chce nam się pracować nad sobą, więc niech nam skóry na polskie garbują, z pod której to operacyi zwykle najwięksi idealisci sami się usuwać potrafią na bezpieczne miejsce, a najodważniejsi bywają za potem.

W sprawie ogłoszeń.

Z Krainy, 8 stycznia.

Przed kilku dniami umieścił „Wielkopolanin” artykuł p. t. „Lapichopstwo”, gdzie ostrzega czytelników przed agentami, którzy bobrują po naszych miasteczkach, wciągając łatwowiernych do gry w nieuczciwe loterye, gdzie zazwyczaj trzeba bardzo wiele, nieraz setki marek, ratami przez lata całe płacić, a potem albo nie się nie wygrywa, albo też bardzo małą kwotę. — Zaone i szlachetne są zamiary „Wielkopolanina” odkrywającego przed czytelnikami niecne sztuczki i oszustwa bankierów berlińskich, którzy agentów na połów naiwnych i niemających w nasze polskie strony wysyłają. — Zdaje mi się jednak, że owi agenci nie zdążyliby tylu łatwowiernych znaleźć między Polakami, gdyby nasze pisma ludowe — a między niemi także „Wielkopolanin” — nie torowały im drogi — przez ogłoszenia. W ostatnich miesiącach było zaś można właśnie w „Wielkopolaninie” czytać często gęsto między ogłoszeniami utudne i nęcące polecenia przeróżnych losów, jak Bartetta i t. p., gdzie to żaden z grających nie nie traci, bo każdy los wygrywa. Sądzę, że redakcyja poczytowego pisma, której nie tylko o własny zysk, ale też o dobro czytelników chodzi, nie powinna przyjmować ogłoszeń, o których na pewno wie, iż celem ich jest przez fałszywe i kłamstwa uwodzić czytelników i pieniądze im z kieszeni wyciągać, bo przecież według zasad katechizacyjnych nie wolno przynosić się samowiednie do rozszerzenia złego, a więc też fałszu.

Do obowiązku powyższego poczuwać się powinny przedewszystkiem redakcyje pism ludowych. Wielka bowiem część ich czytelników nie uważa wcale na zastrzeżenia, że za ogłoszenia redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności, tylko wszystko, co w gazecie stoi, za prawdę przyjmuje; a chociaż też

na to uważa, to zazwyczaj że mało tam jest zmysłu krytycznego, a za wiele poczciwości w sercu, iżby mogli zawsze rozpoznać ukryty fałsz od prawdy.

Lepiej więc przystąpić się pisma szczegółniej, ludowe czytelnikom swoim, jeżeli w przyszłości zachowają pewną przezorność w przyjmowaniu ogłoszeń, — mniejsza o to, że przez to małą stratę materialną poniosą i kilka marek mniej będzie za ogłoszenia dochodu.

Toć to wszystko pro publico bono!

Francya.

27 grudnia 1893.

(Ciąg dalszy.)

Dziwni są zaprawdę ci rojalisci i konserwatyści francuscy Ani krzyż w nich odwagi. Cała ich odwaga polegała na obalaniu ministrów w połączeniu z radykałami przez lat 15.

Kiedy w Carmaux strejkujący zaczęli rzucać kamieniami na wojsko, wielu de-utowanych radykałów podażło do tej miejscowości, aby w danym razie stanąć w obronie bezbronych, gdy tymczasem w jednej z wielkich fabryk Constans na rozkaz „sonów” i żydów chciał zasknąć kaplicę i przyszło do starcia takiego pomiędzy żołnierzami i borbacami kaplicy, że żołnierze dali ognia i zabili siedmnaścieletnią dziewczynkę żaden z konserwatyistów tam nie był — nawet p. de Mun. A jednak są to wychowawcy OO. Jezuitów i innych tego rodzaju zakonnych.

Także same zjawisko widzimy i w kobietach. Osiem lat temu na 300 deputowanych republikanów 180 było zromonnych z wychowaniami Sercanek i innych Zromonnych zakonnych żeńskich. Ani jedna z tych wychowatek nie wywarła najmniejszego wpływu na męża. Niechże wam kto to zjawisko wytłumaczy!

Socyalisci nie różnią się od anarchistów co do celu. Ci jeden — środki tylko nie jedne. Socyalisci posiadają: Zabrać własność, ale za pomocą wotów. Wotujemy na socyalistów, a ci jako członkowie Izby prawodawczej, jako deputowani, zdekretują podział własności.

Wasze teorye nie tylko są najprzewrotniejsze ale i najbardziej zbrodnicze — mówią posiadacze i używacze. — Być może, że są zbrodnicze — odpowiadają socyalisci. — Ale my zamierzamy uczynić to tylko, co wasi działo wie, bourgeois, uczynili. Sto lat temu zaprowadzili oni panów i szlachtę pod nóż gilotyny, a ich pałace, zamki i posiadłości ziemskie a bo po prostu zabrali, albo kupili za asygnaty, nie mające żadnej wartości. Pojmujemy, że wy, wnukowie ich, tych donków, pałaców i posiadłości ziemskich nie chcielibyście stracić. Ale przyjdzie czas, w którym będziecie musieli je stracić.

Między socyalistami są ludzie wykształceni i nie bez talentu, jak n. n. deputowany Jaunés, o którym mówiliśmy wyżej. Ale pomiędzy anarchistami nie ma ani jednego, któryby nie był istnym zwierzęciem. Anarhisty więc różnią się od socyalistów co do środków, jak niebo różni się od ziemi. Dla nich nie wota, nie wybory, nie dekreta legalne, ale dynamit i bomby. Jednakże i pomiędzy nimi można znaleźć pewną przenikliwość umysłu. Pokazuje się to z ich odpowiedzi. Kiedy po zamachu w Barcelonie i w Izbie francuskiej wszystko, co uczciwsze, krzyknęło ze zgrozą: ci ludzie jak dzikie zwierzęta rzucają się na przechodniów i niewinnych, anarchisci odpowiedzieli i odpowiadają: dla waszych działo w, bourgeois, w 1793 r. nie było niewinnych pomiędzy panami i szlachtą, dziś dla nas nie ma niewinnych pomiędzy wami.

Nie ma niewinnych pomiędzy panami i szlachtą — są to słowa wyrzeczone przez dziada dzisiejszego prezydenta Rzeczypospolitej, Lazara Carnota. (Lazar Nicolas-Marguerite.) Urodził się on w Burgundii r. 1753. Przed r. 1787 malutki oficerek od artyleryi był on przyjmowany z cichym adwokaciekiem Robespierem na dworze wielkiego pana w m. Arras, marszałka Lévie, który tak świetnie odznaczył się był w wojnie z Hiszpanią, Niemcami i w obronie Kanady przeciw Anglikom. Wybuchła wielka rewolucya. Marszałek Lévie już nie żył. Jego dwie córki madame Ventimille i madame de Berenger, jedna mająca 24 lata, a druga 25, po zabraniu im majątku skryły się były z pięciorgiem dzieci w okolicy Paryża, w jednej z chłopskich lepianek. Słudy ich ojca zarabiali potajemnie na ich wyżywienie. Odkryte, zostały wrzuczone naprzód do więzienia, a potem do Conciergerie. — Conciergerie wówczas toj gilotyna, to śmierć pod nozem. Carnot Lazara był już wówczas z Robespierem członkiem komitetu tak nazwanego Comité de Salut public. Jeden ze starych sług powiada do swoich zrozpaczonych współtowarzyszy: Sądzę, że nie wszystkie jeszcze stracone. Carnot jest dziś wszechmocnym, — jest on członkiem Komitetu de Salut public. Nie do Robespiera, bo to była zawsze nikczemna figura, ale pójdę do Carnota. Przypomnę mu, jak on był mile obiadował z temi paniami, będącymi wówczas jeszcze dziewczętkami. Może to go zmięczy i obudzi w nim litość. — Idzie więc i zostaje przyjętym przez p. Carnota w jego gabinecie. Wiesz obywatelu, rzekł d. Carnota, że te dwie panie, które są dzisiaj w Conciergerie, są to córki marszałka Lévie, w którego domu byłeś zawsze tak mile przyjmowany.

Ulituj się nad temi matkami 5 ga dzieci i uwolnij je z Conciergerie, jesteś wszechmocnym. Wiesz, że są to istoty najniewinniejsze. Nie ma pomiędzy arystokracją niewinnych, odpowiada Carnot z największym chłodem. Il n'ya pas d'innocents parmi les Aristocrates. We dwa dni te dwie damy zostały ścięte.)

Ze rząd obecny francuski zowie Lazara Carnota dziś wielkim — to nie dziwnego. Jest on w swąj roli. Ale ażeby Arcybiskup Bordeaux, ks. Licot, w przemówieniu do prezydenta Rzeczypospolitej, Carnota, mógł również nazwać Lazara wielkim i najwiewniejszym założycielem Rzeczypospolitej — le plus glorieux fondateur de la Republique, potrzeba było, by nie był Arcybiskupem, ale pre-fektem.

Nie nie robi takiego wrażenia na masach, jak widok takiego postępowania wobec rządu Biskupów i Arcybiskupów.

Jest to fatalna rzecz, że zbrodnie w wielkiej Rewolucyi popelnione, bywają chwalone, a zbrodniarze nazywani najchwalebniejszymi założycielami Rzeczypospolitej. Niema niewinnych — powiedział Carnot, pomiędzy panami i szlachtą. Niema niewinnych — mówią anarchisci dzisiaj — pomiędzy Bourgeois — rzucając tu i owdzie bomby.

Wielkie wrażenie zrobił w Europie zamach dokonany w Izbie francuskiej. Mówią, że rządy mają się porozumieć z sobą i przedsięwziąć środki do zachowania społeczeństw przed groźbą im tak wielkiem niebezpieczeństwem. W Izbie francuskiej i w Senacie zostały już zawotowane najostrejsze prawa, nie tylko przeciw anarchistom, ale i przeciw tym wszystkim, którzyby pismem lub słowem zachęcali do zbrodni. Jest to na ten raz aż nadto wy-starczające. Policjant za 3 franki dziennie, aby nie umrzeć z głodu, da chętnie swe życie w obronie obywateli i rządu. A wojsko, gdyby nastąpiła się potrzeba, nie waha się ani na chwilę dać ognia. Wie o tem rząd i wiedzą obywatele. Dla tego jeśli ktoś się odezwie do rządu, że potrzeba zmienić system wycho-wawczy bezreligijny na religijny, odpowiada: policya wystarczy.

Felier w swym dykcjonarzu mówi, przez jakie koleje potem przechodził Lazara Carnot. Wogóle była to figura nikczemna. Skazany na karę przez 18 francuzów, umknął do Niemiec. W roku 1800 przeszedł do Napoleona, który mianował go ministrem wojny, ale s ostrzegłszy jakiego ma ptaszka, odebrał mu urząd ministra. Nie zadługo jednak mianował go gubernatorem Antwerpii i nadał mu tytuł hrabięgo. Ale w roku 1815 Izba francuska skazała go na ba-icya. Udał się do Warszawy i czas jakiś przebył przy ks. Konstantym. Potem przeniósł się do Magdeburga i tam umarł w roku 1823.

(Dokończenie nastąpi.)

Prasa konserwatywna a list kanclerza.

Czy ustępstwo polegające na zniesieniu wykazu pochodzenia zboża zjedna konserwatyistów we wschodnich prowincjach dla traktatu handlowego z Rosyą? „Kreuz Zig” zaprzecza tej możliwości; „Reichsbote” natomiast obawia się takiego rozdziału w stronnictwie, a wolno-konserwatywna „Post” cieszy się z powodu oznak „porozumienia.”

Wywody „Kreuz Zig” są nieco dyplomatycznie wystylizowane. Nawiezuje ona do artykułu „Nat. Ztg”, w którym wypowiedziano nadzieję, że niebawem rozpocznie się w Prusach wschodnich dezercya z pod chorągwi „Kreuz Ztg” — i powiada dosłownie: „Jeżeli przez to ma być wypowiedziane zapatrywanie, że wschodnio-pruscy konserwatyści gotowi są za cenę zniesienia wykazu pochodzenia zboża zawrzeć osobny interes handlowy, to możemy dać narodowo-liberalnemu dziennikowi zapewnienie oparte na dobrej podstawie, że konserwatyści wschodnio-pruscy są za uczciwi i za mądry, aby się dać wziąć na taki lep”. Słowa „Kreuz Ztg” robią to wrażenie, jak gdyby chodziło raczej o przeszczerzenie przed owym lepem, aniżeli o stwierdzenie zupełnej pewności siebie.

„Reichsbote” występuje otwarciej; nie chce on przyjąć, iżby tu miano do czynienia z „naprzód obmyślanymi objawami”, tomaczy atoli sprawę w ten sposób, że wydział (wschodnio-pruskiego związku) przewiduje przyjęcie rosyjskiego traktatu jako nieuniknione następstwo przyjęcia rumuńskiego traktatu i korzysta ze sposobności, aby dla wschodnio-pruskiego rolnictwa uzyskać zniesienie wykazu pochodzenia. — Czy to zniesienie wykazu pochodzenia przyniesie rolnictwu wschodnio-pruskiemu oczekiwana korzyść, to „Reichsbotemu” wydaje się wpatliwym, mianowicie w razie zniesienia taryf różniczkowych. Żąda on w końcu, aby wschodnio-pruscy rolnicy oświadczyli jasno i wyraźnie, jakim sposobem spodziewają się po zniesieniu wykazu pochodzenia tak wielkich korzyści dla swego rolnictwa.

Wolno-konserwatywna „Post” oświadcza, że formalne i zasadnicze względy nie pozwalają łączyć kwestyi taryf różniczkowych z kwestyją wykazu pochodzenia, gdyż pierwsze (taryfy) należą do spraw pruskich, a wykaz pochodzenia do spraw Rzeszy.

Konserwatywna „Ostpreussische Ztg.” oświadcza, że byłoby błędem przypuszczać, iż „zniesienie wykazu pochodzenia uważają wschodniopruscy konserwatyści za zupełną kompensatę za szkody, jakie im przyniesie zniesienie cef dyferencyjnych wobec Rosyi.” „Wobec rosyjskiego traktatu handlowego stoiny tak obecnie jak dawniej na stanowisku od-pornem, i stać będziemy dopóty, dopóki rząd nie da

nam rękami, że zamysła na serwo o przywróceniu srebru jego „dawnej wartości.“ Mimo to kończy się artykuł następującą uwagą: „Miejmy nadzieję, że ten pierwszy krok kanclerza w kierunku zblżenia się do nas, nie zostanie ostatnim, i że w ten sposób otworzy się droga, na której w końcu będzie można dojść do porozumienia z całym stronnictwem konserwatywnym.“

A więc jednak!

Otwarcie sejmiku galicyjskiego.

Wczoraj po uroczystych nabożeństwach w kościele katedralnym i w cerkwi św. Jana nastąpiło w południe otwarcie sejmiku w Lwowie przy licznych udziałach posłów i zgromadzonej na galeriach publiczności. Na prowizorycznych sekretarzy powołał marszałek pp. Niedzielskiego, Trzecińskiego, Wiktora i ks. Siczynskiego, na kwestorów pp. Michalskiego, Stadnickiego, Ochrymowicza i Torosiewiczza. Sejm zajął marszałek ks. Sanguszko, który na wstępie życzył wzmocnieniu państwa naszego roku, zaznaczając, że miniony rok dał się całemu krajowi we znaki nierozdajem i innymi klęskami. Nowy rok ma szczególne dla Galicji znaczenie jako rok wystawy, która stanowić będzie rodzaj egzaminu dojrzałości, jaki kraj zdaje sam przed sobą i przed światem. Mówca wyraził nadzieję, że wystawa stanie się bodźcem, który wprowadzi Galicję na drogę zdrowego postępu i stworzy nowe źródło produkcji, przyczyni się do utrwalenia wiary w swoje siły — i wzbudzenia licznego zastępu ludzi energii i pracy. Finansowe położenie kraju nazwał mówca nieświetnym, a mimo to nowe czekają Galicję wydatki konieczne na szkolnictwo i dział sanitarny. Wydział krajowy przy układaniu budżetu miał na oku tylko dobro kraju.

Z projektów Wydziału krajowego wyciżł marszałek jako najważniejsze:

Ustawę łowiecką przez Wydział krajowy nieco zmienioną w dachu projektu Wydziału krajowego, wniesionego do Izby w r. 1888. Projekt ustawy, regulującej stosunek szpitali prowincjonalnych do kraju i Wydziału krajowego, tak co do administracji istniejących, jak pod względem udziału w kosztach nowo zakładających się szpitali. Ustawę konsumcyjną, albowiem, jak wiadomo, ustawa dzisiaj istniejąca wygasa z końcem b. r. W projekcie tym zamierza Wydział krajowy obok już istniejącego opodatkowania piwa dokonać także opodatkowanie konsumpcji spirytusu i wódki. Tym sposobem zamierza Wydział krajowy stworzyć nowe źródło dochodu dla kraju, któreby umożliwiło dalsze zniżki w dodatkach krajowych, idące dalej, aniżeli w tym roku projektowany trziesięcenny opust. Z dziedziny ustawodawstwa gminnego przedłożył, lub przedłożył Wydział krajowy dwie ustawy: Ustawę budowniczą dla wsi, która już była w komisji przedmiotem wyczerpujących obrad i ustawę, zmieniającą ordynację wyborczą w miastach większych, objętych ustawą gminną z r. 1889.

W dalszym ciągu wspomnił mówca o wizycie cesarza Józefa w Jarosławiu i uznaniu ze strony monarchy dla władzy krajowej i zakończył przemówienie swoje okrzykiem na cześć Franciszka Józefa. Drugim z kolei mówcą był J. E. Namienicki hr. Badeni, potem marszałek poświęcił słowa serdecznego wspomnienia zmarłym od ostatniej sesji członkom sejmiku. Do łaski marszałkowskiej złożył poseł Skalkowski wniosek o przyjęcie w pomoc okolicom dotkniętym nierozdajem. Jutro nastąpi wybór komisji.

Z powodu 600-letniego jubileuszu Loreta, jako miejsca świętego.

Loreto, 2 stycznia.

Podczas świąt Bożego Narodzenia Loreto święciło 600-letni jubileusz jako miejsce święte.

Loreto, to katolicka Mekka; *santa casa*, w której Matka Boska w Nazarecie mieszkała, stała się Kibicem chrześcijaństwa. Ilekroć do milionów osób pielgrzymowało do niej i całowało świętą ziemię i pocałunkiem tym zdrowiało! Gdy Ludwik Veuillot, najslawniejszy katolicki stylista z początku tego stulecia, wahał się w swych latach młodzieńczych między rzymską cnotą a grzechem paryżkim, przed siębrał pielgrzymkę do Loreto i znalazł uciśnienie dla duszy. Stworzył potem mistyczne dzieło: *Rome*

Błąd młodości.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 7).

Zaskoczony niespodzianym pytaniem, Henryk Luc nie znalazł na razie odpowiedzi.

— Ale pan Vindenil nalegał!

— Ile? pytam się... Tysiąc franków?..

— Błazno... Tak mi się zdaje — szepnął młodzieniec.

— Oto tysiąc pięćset — mówił hrabia dalej, wyjmując trzy pięćsetfrankowe bilety i dając je Henrykowi.

A kiedy tenże zdumiony wydał głuchy okrzyk, dodał:

— Nie dziękuj. Zabraniam ci oddawać kiedykolwiek tego, co sobie przywłaszczyles i co ci dzisiaj daruję... Zabraniam ci, mam do tego prawo... Zrobiłem na tobie proste doświadczenie... Jeżeli będziesz żałował, zaczniesz pracować i będziesz się prowadził bez skazy, ja to cię ocalim i będę z tego bardzo zadowolony; miałem bowiem — tu głos hrabiego zdradził nieco — wiele dla ciebie przyznani. Nie jesteś już moim sekretarzem i przykro byłoby mi patrzeć na ciebie... Ale oto jesteś wolny od długów i możesz stać się znowu uczciwym człowiekiem... Ale strzeż się. Będę cię śledził przez całe życie a jeżeli się dowiem o jakim uczynku, który uznasz za zły i którego staną się sędzią z mego punktu widzenia i wedle moich idei i mojej moralności, pamiętaj, że mogę cię zgubić i zgubię cię... A zatem rzecz skończona... Przebaczam ci dzisiaj, ale jeżeli się omyliłem, jeżeli czynić będziesz zło i które ja za złe uważałem, natenczas spełnię sprawiedliwość... Odejdź teraz, dodał hrabia po chwili

et *Lorette*. Zajmowały go najbardziej cnda, a przede wszystkim słuszną legendą, jak to „święty domek“ w Nazarecie, gdy tam w r. 1291 wtargnęli Saraceni, zostali jednej nocy majowej przeniesiony przez aniołów do Tersato pod Fiume, a zjadł w dwa lata później do Loreta. Św. Mikołaj z Tolentina patrzył na cud ten własnemu ozyma.

Pielgrzym, który stanął na placu katedralnym w Lorecie, ugarbia taka sfera gorącej wiary, że młoknie w nim wszelki sceptycyzm. Wspaniały to plak. W środku barokowa z marmuru fasada katedry, na prawo kolegium OO. Jezuitów, na lewo pałac królewski. Na placu wodotrysk, do którego woda sprowadzana bywa z Recanati, trzy mile od Loreta i spływający posąg Syksusa V. Cicho tu na okół; pielgrzym z bijącym sercem zbliża się do bram katedry.

W katedrze uderza go najpierw *santa casa* stojąca wolno pośrodku pod kopułą. Skromna ciatka z Nazaretu otrzymała ściany marmurowe, które przyozdobili mistrze XVI stulecia: Sansovino, bracia Lombardo, Bandinelli, Sangallo, Tribolo, Montelupo, Mosca. Najwspanialsze są jednak rzeźby Sansovina; nad jedną rzeźbą „Objawienie“, znajdującą się nad zachodnim oknem pracował lat dzieśięć. Nad dzieło to nie ma w rzeźbie doskonalszego.

U drzwi „świętego dołka“ stoi dwóch włoskich żołnierzy z dobytymi szablami na strazy. Posadzka na okół niego wyłożona kolonami milionów pielgrzymów, którzy tu przez sześć wieków się modlili. Sam domek wygląda jak zwykła chałupa; cztery ściany z cegły, nierówne, nawet nietynkowane i takież sufit z owalnym oknem pośrodku. Zmrok napelnia wnętrze domku, oświetlone tuzinem maleńkich czerwonych lampek, palących się w złotych amforach, dachach pobożnych. Na jednej z nich widzimy napis: „Hr. Felicya Plater. Wilno 1824“. Pod jedną ze ścian znajduje się ognisko, a nad niem w niszy umieszczona jest najslawniejsza, najświętsza, najbardziej uwielbiana statua Matki Boskiej. Jest to czarna figura, cięta z drzewa cedrowego przez św. Łukasza, a pobożni przyozdobili ją w kosztowne szaty, obry pane jakby kroplami deszczu błyszczącymi diamentami.

Proed nią kłęczą w pokorze ciemne postacie i modlą się cicho. Nie widzą nic i nie słyszą; dusze ich unoszą się w innych krainach. Cicho tu jak w grobie i rzadko tylko gorące westchnienie ciszę tę przerywa. Ciężkie dymy kadzideł smugami unoszą się po kościele i jak welonami owijają modlących się. Nic nie narusza majestatu Matki Bożej, święta statua jaśnieje po nad wszystko wielka, niewzruszona, nieskalana. A przechodziła już niejedną burzę. W roku 1797 zawleczono ją jako „dzieło sztuki“ i ustawiono w muzeum po nad jakąś egipską mumią. Ale i tam pozostała święta, a kobiety tłumnie przychodziły modlić się przed nią i dotknięciem jej szat uzdrawiać chorych. Dopiero w roku 1801 Bonaparte oddał napórów Papięzowi świętą statwę.

... Tymczasem nabożeństwo jubileuszowe już się rozpoczęło. Ołbrzymia katedra napelnia się tłumami; przy wszystkich ołtarzach odprawiają się msze święte, rozlegają się głosy dzwonek, lud pada na kolana. Tysiące serc adoruje Królową niebios.

Po nabożeństwie otwarto skarbiec. Ołbrzymia, wysoka sala, której wszystkie ściany aż do sufitu zastawiono szklanymi szafkami, a we wszystkich z nich błyszczą złoto, srebro i drogie kamienie. Całymi wiązkami wiszą tam serca złote: szeregami stoją złote kielichy, monstrancyje, patyny; koszmami nosićby można klejnoty przeróżnych form, fiarowane przez panie; a z pierścieni dla zaoszczędzenia miejsc ustawiano całe piramidy. Monarchowie poskładali tuszowe najbogatsze szaty. Wielki Cndó ofiarował srebrny model zamku w Vincennes, w którym go wzięli Mazzarini. Uczony Justus Lipsius przysłał swoje pióro, cały swój majątek. Nieszczęśliwy Tasso ofiarował najpiękniejszą swoją kanzonę. Każdy od lat 600 ofiarowuje co ma najdroższego Matce Boskiej loretańskiej.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10 stycznia 1 godz.

(23 posiedzenie.)

Izba dziś równie słabo była obsadzona jak wczoraj. Na porządku obrad stał dalszy ciąg obrad przerywanych przez wakacje parlamentarne nad wnioskiem centrum, dotyczącym rewizji ustawy o zabezpieczeniu na starość, na przypadku niezdolności do pracy i w razie nieszczęśliwego przypadku w połączeniu z

młocznia, zęgając gestem Henryka, odejść i starać się krocząc prostą drogą.

Dziesięć lat później.

Ukończono posiedzenie i deputowani wychodzą z Pałacu Barbonów. Krótki zmierzch listopadowy zapala jeszcze kilka żynnych promieni ponad Trocaderem a kandelabry mostu Zgody mają już swoje gwiazdki z gazu, które wydają się zielone na tle pogodnego nieba wieczornego.

Henryk Luc, młody a już sławny mówca skrajnej lewicy, żegna się z grupą towarzyszy i przyjaciół politycznych na rogu quai d'Orsay. Z kolnierzem od futra podniesionym — gdyż marznie — rozdaje uściskiem ręki.

— A zatem — mówi do niego Ludwik Mathias, przywódzca jego grupy, ten, który obalił tyle ministerstw, którego niemilą fizjonomią policyanta zna cały Paryż — a zatem możemy liczyć na cię-bi?... Jutro będą obrady nad budżetem ministerstwa kultury, Baral rozpocznie ogień i przemawiać będzie z zniechęceniem konkordatu. Potem, po odpowiedzi biskupa, ty zaraz zgłoszisz się do słowa.

— Bard o dobrze — odpowiedział Henryk Luc.

— Kochany panie — pyta się uprzejmie unieżony Devismes, wysł-nie dziennikarski, poprawiając monokl na niespokojnym oku intruzanta i donosi ciela; kochany panie, czy mogę zakomunikować wiadomość jako pewną w jutrzejszych porannych „Prawach człowieka“?

— Bez wątpienia.

Teraz przychodzi kolej na ograniczonego Julioda, mleczka parlamentarnego, który posiada majątek, postać atlety i brodę jak rzeka al-goryczna, ale który jest także mężem sławnym pani Juliod, tej *professional beauty*, której podziwianie na wszystkich premierach i wszystkich balach w Elizeum nazywa już od lat dwunastu.

wnioskiem dep. *Staudego* (kons.), zmierzającym do uproszczenia administracji a zwłaszcza systemu markowego. — Dep. *Singer* (soc. dem.) oświadczył, że będzie głosował przeciw wnioskowi, nie chcąc zaznać przez to jednakże, że socjalni demokraci tem samem zgadzają się na istniejące ustawy, są one bowiem w ich oczach tylko odmianą obowiązku względem biednych, która robotnikom nie przynosi żadnego pożytku. Główne skargi atoli wychodzą od przedsiębiorców, przemysłowców i rolników, jakkolwiek oni mają zjad największą korzyść, ponieważ przez to są zwolnieni od obowiązków względem biednych. Zadaniem parlamentu jest rozprzestrzenie koło uprawionych do renty, gdy tymczasem postawione wnioski zdają się chęć ograniczyć działanie ustawy. Stronnictwo socjalno-demokratyczne nie może się mianowicie zgodzić na to, aby przymusowe zabezpieczenie zastąpiło dobrowolnem. Przy obradach nad etatem stronnictwo mówcy wyraził swoje życzenia wobec ustawodawstwa o zabezpieczeniu i zwrócił mianowicie uwagę na potrzebę stworzenia instancyi dla jedu litego wydawania wyroków. Socjalni demokraci są ostatnimi, którzy są zadowoleni z ustawodawstwa o zabezpieczeniu, ale nie mają także ochoty pozbywać się tego, co zdobyte, żądają raczej takiego ukształtowania ustawy, któreby zadawało robotnikom. — Dep. *dr. Böttcher* (nar. lib.) zwrócił uwagę na słaby udział posłów w Izbie i ubolewał nad brakiem zainteresowania się tak ważnym przedmiotami. Mówca zaznaczył, że jeżeli teraz nawet poseł *Singer* przemawia tak gorąco za utrzymaniem zabezpieczenia, to można mieć nadzieję, iż powiedzie się członkom Izby porozumieć się co do ulepszenia ustawy. Bądź co bądź samo otwarte wypowiedzenie nied-magań ustawy wywoła w Izbie złagodzenie rozdrażnienia. — Dep. *Richter* (woln. str. lud.) oświadczył się jako zasadniczy przeciwnik ustawy i zgadzał się na wniosek centrum o tyle, o ile tenże żąda zbadania co do rozprzestrzenia ustawy. — Dep. *Beckh* (woln. str. lud.) protestował mianowicie przeciwko twierdzeniu, że tłumne petycje przeciw ustawie były w południowych Niemczech sztucznie wywołane.

Wniosek centrum, o ile dotyczył ankiety co do rozprzestrzenia ustawy przyjęto znaczną większością, odrzucono zaś tę część, która żąda rewizji ustawy o zabezpieczeniu w razie nieszczęśliwego przypadku, ponieważ rząd zapowiedział już nowelę do tej ustawy. Przyjęto również wniosek dep. *Staudego*.

Jutro pierwsze odrady nad podatkiem od fabrykatów tytoniowych.

Koniec o godz. 6.

KORRESPONDENCJE.

Paryż, 8 stycznia.

Paryżanin pozostaje zawsze lekkim i zmiennym, choćby w najpoważniejszej sprawie. Gdy Vaillant targnął się na reprezentantów narodu, prasa nie mogła w zwyczajnym słowniku znaleźć stosownego nazwiska na tego mordercę, a wyrok opinii publicznej był tak surowy, jak sam czyn jego. Kto się łagodnie wyrażał o Vaillancie i motywów zbrodni jego szukał w psychologii, ten widział w nim wariata szalonego, którego równowagę moralną i umysłową zachwiały mrzonki socjalistyczno-anarchistyczne. W ogólności pogardzano tym człowiekiem, który już w swej młodości wyciągnął rękę po cudzą własność i ostatecznie targnął się na życie bliźnich. Z jawnem też zadowoleniem przyeto w Paryżu nadzwyczajne zarządzenia, jakie rząd republikański poczynił przeciwko anarchizmom, a decyzyją sądu, który postanowił proces Vaillanta przyspieszyć, chwalone powszechnie. Dzisiaj tymczasem, gdy się pierwsze wrażenie nieco zatarło, zmieniła się opinia publiczna — o dziwo — na korzyść zbrodniarza, którego przed chwilą chciano widzieć pod gilotyńą. Do tego charakterystycznego zwrotu przyczyniła się w znacznej mierze prasa paryżka, zajmując się stosunkami osobistymi tego mordercy. Jeden dziennik odkrył, że Vaillant był nauczycielem w południowej Ameryce, drugi ogłosił „filozofią“ jego, inny wreszcie postarał się o list Vaillanta, pisany we więzieniu do kochanki. Oprócz tego przypominano sobie Ravachola i zaczęto podziwiać się fanatyzmowi anarchistów. Następnie jeden ze znanych kronikarzy zauważył, że „anarchizm nie jest właściwie politycznym poglądem, tylko religią, która powstaje, jak w dawnych czasach, religią niewolników i uciskanych.“ Sądzono, że zdaniu temu nie można odmówić

— Wiesz co, Luc, twej mowy oczekują jak wypłaku. Pani Juliod pójdzie posłuchać cię z dwoma przyjaciółkami i będzie na galerii przed podniesieniem kur... co mówię?.. przed rozpoczęciem posiedzenia.

Młody człowiek kłania się z uśmiechem z lekka ironicznym:

— Wielce mi to pochlebia!

— A zróbcie krótki proces z tymi papami, mówi znowu Ludwik Mathias głosem szorstkim i nieznośnym. Ach! gdybyśmy tak mogli tym razem odejść im żywność i skubnąć trochę Konkordatu!... To coś głupiego ta rzeczpospolita, która bezustannie odbudowuje ruiny konsulatu i chodzi w butach Bonapartego!... Wreszcie zapewniamy mię, że członkowie centrum, którzy tylko myślą o powrotnym wyborze, są zachwiani. Na prowincyi, jak się zdaje, są wszyscy bardziej antykonstytucjonalni, niż kiedykolwiek indziej i wolnolomularswo w ostatniej apanii wystąpiło jako jedeną... Mój drogi Luc, hejmy bardzo na ciebie... A! gdybyś tak odebrał im głosy!..

— Wiesz dobrze, mistrzu, dodaje mały Devismes, że jeżeli nie śpis, oczekują twej mowy. Mówiono mi, że odprawiają mnóstwo mszy i nowen.

— Ale wiatr listopadowy jest groźny. Trzeba się rozłączyć.

— Nie lekaj się, mówi Henryk Luc, opuszczając swych przyjaciół. Dołożę wszelkich usiłowań. Przyrzekam wam, że będę energicznym a zarazem zręcznym... Ale dziś wieczorem po obiedzie zamykam się w moim gabinecie i tam przejrę jeszcze swoje argumenta...

Bądźcie spokojni... do jutra.

I układając przemowę z wielkim efektem, nad którą myśli od dnia poprzedniego, młody mówca oddala się szybkim krokiem wzdłuż bulwaru.

wió pewnej słuszności i przypominano sobie nędzę w najniższych warstwach.

Sędziowie przysięgli otrzymali list, oświadczający, że w porównaniu do strasznej niesprawiedliwości obecnego ustroju socjalnego, zbrodnia Vaillanta przedstawia się sympatycznie; apelowano do miłosierdzia, a uznano za rzecz ciekawą i wzruszającą, że zbrodniarz jest przywiązany do swego dziecka i że kocha kobietę uwiedzioną mężowi prawowitemu — słowem zaczęto poczuwać do Vaillanta pewną sympatią i poniekąd chełpić się, że Paryżanie stoją na tak wysokim stopniu kultury, iż mogą sobie pozwolić na wzniesienie uczucia względem zbrodniarza, który chciałby zniszczyć całe społeczeństwo. Zażaliła ta sentymentalność wpłynęła także na przebieg samego procesu. Sędzia śledczy, Meyer, skreślił charakterystykę Vaillanta, z której wnosićby można, że jest on obrońcą zbrodniarza; pisał on bowiem pomiędzy innymi, że Vaillantowi najwięcej szkodzi jego sprawki z przeszłości i kara, na jaką już dawniej został skazany. Wśród takiego zwrotu opinii stanowisko sędziów przysięgłych jest, co najmniej, niełatwe; jeśli bezczelnego sprawcę zamachu dynamitowego, który żałował, iż wybuch jego tak małe zrządził zniszczenie, zasądzą na karę śmierci, to niewątpliwie chorobliwy sentymalizm Paryżan, zamieni się w oburzenie i nie poskapi im ostrych zarzutów. Tymczasem anarchiści, pomimo praw wyjątkowych i specjalnych komisarzy, cieszą się z tego powodzenia i śpiją:

Dansons la Ravachole,

Vive le son

De l'explosion!

Ah! ça ira, ça ira, ça ira,

Tous les bourgeois goût'ront d'la bombe.

Ziemię Polskie.

* Minister dla Galicji p. Apolinary Jaworski przybędzie do Lwowa na sejm 17 b. m.

Niemcy.

* Berlin, 10 stycznia. W sprawie przesilenia kanclerskiego oświadcza „Nordd. Allg. Ztg.“ raz jeszcze, że wszelkie pogłoski o podaniu się kanclerza do dymisji są czczym wymysłem. Przy tej sposobności wyzywa „Nordd.“ do wielkiej ostrożności w rozsiwianiu wieści co do przesilenia ministerjalnych, które w ostatnim czasie prasa powtarza w sposób dowolny i nagany godny, co wywołuje niekorzystne wrażenie za granicą. Przyczyną tych pogłosek o przesileniu kanclerskiem miała być, wedle „Freis. Ztg.“, ta okoliczność, że cesarz bez powiadomienia kanclerza zamianował z okazji ostatnich zajęć w Kameronie sam kapitana Natzmera gubernatorem Kamerunu. Kanclerz zdziwił się niemało, kiedy pan Natzmer przedstawił mu się jako gubernator Kamerunu. Przy referacie kanclerza u cesarza była także mowa o tej nominacji, którą cesarz cofnął bez zagrożenia podania się do dymisji ze strony kanclerza.

— Aby dać dowód szczególnego zaufania w obec różnych pogłosek w prasie, wyróżnił cesarz kanclerza kilkakrotnie, obecnie zaś ofiarował mu kilka kosztownych obrazów olejnych z prywatnej swej galerii do przyozdobienia sali recepcyjnej w pałacu kanclerskim.

— Przedwczoraj odbyła się uczta u ministra Mquela, o której donosiło biuro Herolda różne wiadomości, między innymi o rozmowach politycznych, dotyczących traktatu handlowego z Rosją i opodatkowania wódki. Ponieważ niemieckie pisma powtórzyły te szczegóły, przeto „Nordd. Allg.“ oświadcza dzisiaj, że wiadomości te są wszystkie fałszywe.

— Ks. biskup Fuldański Józef leży ciężko chory i stan jego budzi wielkie obawy. Ojciec św. przesłał przez kardynała Rampolla pacyentowi następujący telegram: „Ojciec św. boleśnie dotknięty wiadomością o nagłej chorobie ks. Biskupa, prosi Boga o Jego wyzdrowienie i udziela Mu z całego serca żądanie błogosławieństwa apostołskiego. Kardynał Rampolla.“

— Ministerstwo stanu odbyło dziś przed południem posiedzenie, w którym także wziął udział hrabia Caprivi. Zajmowano się podobno treścią mowy od tronu przy otwarciu sejmiku pruskiego.

— Komisya budżetowa parlamentu zebrała się dzisiaj pod przewodnictwem deputowanego Kardorffa na pierwsze posiedzenie. Obradowano nad etatem urzędu spraw wewnętrznych Rzeszy i odrzucono pozycyę dla jednego dyrektora więcej przeciwko głosom narodowych liberałów, wolnolubnych i socjalnego demokracji. Kwotę wyznaczoną dla jednego radcy referującego więcej, przyjęto.

Jak widzimy, dawny sekretarz pana Vindenil zrobił piękną karierę przez te lat dziesięć. Bardzo uczeni, pospieszamy dodać, pracą i zasługą.

Zasłużona lecz okropna próba, jaką przeszedł w dniu, kiedy na rozkaz hrabiego musiał napisać i podpisać własną ręką przyznanie swego występku, wystarczyła, by go naprowadzić na dobrą drogę. Ten młodzieniec, który był zbyt inteligentny i zbyt dumny, aby nie być w gruncie uczciwym, popełnił bez wątpienia czyn nie dający się wytłumaczyć. Ale wówczas był zgorzkniały do najwyższego stopnia chciwością i niedostatkami i zaslepiiony namiętnością zmysłową. Działal w napadzie gorączki, w rodzaju ataku moralnej choroby, którą był dotknięty głęboko; ale stan jego nie był rozpaczyliwy. Własny wstyd jego, który był pełnym klekchem, był dla niego wstrętną, lecz gwałtowną i skuteczną goryczą.

Henryk wyszedł od pana Vindenil, podobny do człowieka, który w ostatniej chwili ratuje się z pożaru z opaloną skórą, zwęglonem odzieniem, lecz który do końca życia lekać się będzie ognia. W niespełna rok złoty egzamina. Zamianowano go profesorem liceum w jednym z miast fabrycznych na północy wschodzie, opuścił Paryż, który zniecierzył, Paryż, gdzie cierpiał i gdzie upadł, z okrzykiem radości i swobodnym oddechem więźnia, który uciekł z lochu.

Na prowincyi prowadził się bez zarzutu, był może trochę za poważny i zanadto trzymający się od wszystkich zdaleka, był młodzieńcem nie tańczącym, o jakim panny nie marza, ale którego matka pragnęła by na zięcia a ojcowie stawiają za wzór swym synom. Niektórzy tylko zarzucali mu zbyt śmiałe zdania w polityce i filozofii, ale wszyscy „przyznawali, że ich nie wypowiadał prędzej, dopóki nie był zmuszony i to we formie nadzwyczaj spokojnej i uprzejmej.“ (C. d. n.)

Opracowanie pruskiego prawa wodnego ukończyła komisja, składająca się z przedstawicieli wszystkich ministerstw pruskich i urzędu sprawiedliwości Rzeszy. Odnosny projekt wraz z motywami, zostanie niebawem ogłoszony.

Serbia.

Białogród, 10 stycznia. Proces ministerstwa. Avakumowicz protestował w imieniu oskarżonych przeciwko funkcji Kresticza jako sędziego, ponieważ tenże nie był obecny przy początkowych przesłuchaniach. Po burzliwych obradach sądu oznajmił przewodniczący, że sąd weźmie protest ten pod rozwagę. Następnie dochodzenia sądowe zostały odroczone do 16 b. m.

Francya.

Figaro ogłasza niektóre wyjątki z anarchistycznego „Almanachu du Père Peinard”, które warto powtórzyć jako curiosum. Każdy miesiąc tego skonfiskowanego rewolucyjnego kalendarza zachęca do gwałtownej walki przeciwko społeczeństwu obecnemu i „burżuazji”, która „swą brudną skórę kąpie w morskich kąpielach”. Kalendarz ten przedstawia wszystkich oficerów armii jak zwyczajnych morderców; na grudzień poleca „szkielety bogaczy” jako „mierzwę”, a kielbasę wielkanocną każe robić z „łuszczyzny świni, która się od wieków tęczy krwią ludu”.

Południowa Ameryka.

Rio de Janeiro, 9 stycznia. Admiral Saldaña wydał manifest, w którym oświadcza, że nieprawdą jest, jakoby się oświadczył za monarchią. Powiada on dalej, że Peixoto jest tyranem militarnym i że trzeba stłumić jakobinizm, aby przywrócić i umocnić republikę obywatelską.

— W Pernambuco, Pera i Cearo przyszło do rozruchów.

Telegramy.

Paryż, 10 stycznia. Jeneralny konsul w Hamburgu hr. Balny d'Avricourt został mianowany posłem francuskim w Chili.

Wiedeń, 10 stycznia. Watykański korespondent „Polit. Corresp.” zaprzecza stanowczo wiadomości, podanej w prasie włoskiej, jakoby generał OO. Jezuistów wręczył Papieżowi memoriał, przemawiający z udziałem włoskich katolików w politycznych wyborach. Memoriał taki wcale nie egzystuje.

Petersburg, 10 stycznia. „Nowoje Wremia” otrzymuje z Wiednia depezę, jakoby w tamtejszych kołach dworskich obiegła pogłoska, iż arcyksiążę Karol Ludwik odwiedził Rosyę w roku bież. Gubernator tuluski Zinowjew został mianowany gubernatorem mohylewskim w miejsce Martynowa, mianowanego gubernatorem jekaterynosławskim; zaś gubernator jekaterynowski Szplippe mianowany gubernatorem tuskim.

Otwarty tu został w klubie szlacheckim piąty zjazd lekarzy rosyjskich. Przewodniczył Sutunetu. Prezesem honorowym był profesor uniwersytetu warszawskiego Lukijanow. Profesor Erisman z Moskwy wygłosił wykład przeciw vegetaryanizmowi. Następnym zjazdem odbędzie się w roku przyszłym w Kijowie.

Wiedeń, 10 stycznia. „Budapester Corresp.” donosi na podstawie autentycznych informacji: Prezydent ministrów Wekerle i minister Plener, odbywali kilkogodzinną konferencję z reprezentantami banku austro-węgierskiego Millerem i Mecenseffym, w której osiągnięto zupełne porozumienie co do wszystkich kwestii rozstraszanych. Umowa przeszłoroczna, dotycząca warunków wycofania z obiegu pierwszych stu milionów złr. w notach państwowych wymagać będzie obecnie rozszerzenia, skoro rozchodzić się będzie o wycofanie 200 milionów złr. Na razie oczywiście nie może być mowy o ustaleniu sumy guldenów srebrnych, które bank objął na po części w zamian za złoto złożony się mające. Oba skarby państwa przedewszystkiem przystąpią do wycofania z obiegu not jednorękich i wydania koron srebrnych. W roku bieżącym i następnym uda się zapewne łatwo puścić w obieg i utrzymać w obrocie 80 milionów jednokoronówek. Ponieważ obieg not jednorękich dochodzi do 64 mil. złr., a noty te właśnie mają być jak [najrychlej] wycofane, więc obrót wymagać będzie jeszcze 20 do 30 milionów guldenów srebrnych. W miarę potrzeb obrótu pieniężnego, wydane zostaną następnie przez bank za zapasy złota, które bank w ciągu lat 1894 i 1895 otrzyma, guldeny srebrne i banknoty w wartości 160 milionów złr., czyli 320 milionów koron, które posłużą do wycofania z obiegu not państwowych. Zarząd zapasów złota prowadzony będzie przez bank oddzielnie, a aż do odnowienia przywiłaju bankowego, ewentualnie aż do podjęcia wypłat w gotówce, każdego czasu oba skarby państwa będą miały prawo wymienić złoto to na banknoty, lub srebro po kursie relacji.

Nadto zarząd banku znacznie rozszerzy handel dewizami przez wypożyczenie dewiz na większą skalę, tudzież przez efektywne kupno i sprzedaż dewiz za banknoty. Ustalenie kursu dewiz atoli z trudnością dałoby się wykonać w praktyce.

Dziś odbędzie się posiedzenie rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, na którym przedłożony zostanie referat w sprawie wniosków rządu. Uchwala rady jeneralnej zapadnie prawdopodobnie dopiero 20 albo 24 stycznia, potem nastąpi oficjalna wymiana zdań. W myśl dzisiejszych oficjalnych dyskusji rada jeneralna zapewne zażąda od walnego zgromadzenia, które odbył się na początkach lutego, upoważnienia do wejścia w układy merytoryczno z obu ministrami skarbu w sprawie odnowienia przywiłaju.

Madryt, 10 stycznia. Z strony urzędowej zaprzeczają, jakoby Anglia zaprojektowała sąd polubowy w sprawie zatargu pomiędzy Hiszpanią a Marokko.

Carogród, 10 stycznia. Wiadomości zagranicznych dzienników, że zostały tu rozlepiane butownicze plakaty, są bezpodstawne. Nie prawdą jest także doniesienie, jakoby w Damasku miały wybuchnąć rozruchy przeciwko chrześcijanom.

Z dziedziny wiedzy i wiary.

(Dokończenie.)

Ze w psychologii zasada: „dusza formą ciała”

rozwiązuje wszystkie trudności, o tem nie każdy daje się przekonać. W dziedzinie estetycznej usiłował przed niedawnym czasem Jungmann z pomocą scholastycznych pojęć „o wewnętrznej dobroci”, o „miłości” jako akcie woli bez przymieszki uczucia pozyskać stałe przynajmniej i podstawy i estetykę oprzeć na etyce, ale trudno powiedzieć, iżby te przynajmniej miały rzeczywiste przyczynić się do większego rozjaśnienia problemu piękna, aniżeli naprzykład ścisłe badania Fechnera; Jungmann dochodzi na swęj drodze do tak silnego ograniczenia estetycznego dozwolonego, iż nie wolno już cieszyć oczu Madonnami Rafaela, podziwiać znajomości dusz i wszechświatowej mądrości Götego, wdziaku poezji Tassa. W dziedzinie prawno-politycznej i ekonomicznej przedstawił Hohoff u świętego Tomasza kilka scholastycznych pojęć w bardzo rzeczywiste korzystnym świetle, tak np. cel wszelkiego prawa i tworząca wartość siła pracy. To ostatnie odkrycie nie zjednało mu co prawda uznania, tem większy atoli był jego sukces przy wskazywaniu prawno-filozoficznej teologii scholastyki. Nie kto mniejszy jedno sam Jhering wygłosił z tego powodu pochwałę i przeważnie scholastyki nad najnowszą filozofią, przy czem miał na myśli filozofię Hegla, bo że jedną znalazł tylko. Co prawda chciał on przez to uznać tylko zasadniczą słuszność arystotelesowej teologii i trudno byłoby obyć się nam bez tego pełnego życia i zadziwiającego sposobu, w jaki Jhering sam z siebie dochodzi do celu prawa i wykazuje go w zajmujących szczegółach. Jest to tem bardziej pocieszającym i pobudzającym, gdy w swem dziele „Cel w prawie” od darwinistycznych premis zmuszony jest podnieść się przeciw teologii i system prawny ująć jako wielki mechanizm socjalnego celu prawa (zachowanie społeczeństwa). Tak więc i błąd staje się ponurającym (Cfr. dr. Haid'a rozprawę o wolności badania „Phil. Jahrb.” 1890), jakkolwiek wolność błędzenia bardzo jest niebezpieczną i pociąga za sobą wielkie niepotrzebne roboty i beładnych hipotez.

Byłoby pożądaną rzeczą, gdyby zgadzano się przynajmniej w głównych przynajmniej i posiadano wspólny grunt celem płodnego współdziałania. Takimi premisami byłoby w teorii rozpoznania krytyczny realizm, w objaśnieniu powstania świata dualizm i teologia. Te premisy podziela Guttler i stoi o tyle na gruncie scholastycznym, jakkolwiek w szczegółach występuje przeciw scholastyce. Chcąc zdobyć nienaruszalną obiektywność i niezaprzeczone pozycje, odstępuje on nieraz za daleko od tradycyjnego zapatrywania. Krytyka rozpoznania Kanta spowodowała go do zbyt ciasnego ograniczenia możliwości rozpoznania, i jak się zdaje, głębokie przyrodnicze studia uczyniły go zbyt ostrożnym. Ale właśnie ten przymiot sprawia to, że z jego ręki otrzymujemy tylko rzeczy poważne, wytrzymujące krytykę, jego wywody są zupełnie pewne i z tą też książką jego znakomicie się będzie nadawała do tego, aby sferom, w których wiara w Boga jest zachwiana, podać nowy punkt oparcia. Oby tylko w te sfery wnikała jak najgłębiej i rozszerzała się tam jak najbardziej. Kto chce nieść pomoc wątpiącym, ten niech im poda tę książkę.

Nowe badania twierdzą, że scholastyka nie zrozumiała nawet dobrze Arystotelesa, n. b. w nauce o rozpoznaniu i o Bogu. Co do ostatniego punktu podjął dr. K. Elser, repetent przy zakładzie Wilhelm w Tybindze, w najnowszym czasie bardzo gruntowne badania i wynik swych poszukiwań, ujął w pięknie wydanej książce: „Nauka Arystotelesa o działaniu Boga” (Monaster u Aschendorffa r. 1893 str. 228).

Jakkolwiek Arystoteles pozostanie zawsze podziwianym godnym w tem, że za pomocą czysto naturalnej siły myślenia przebił się do rozpoznania jednego Boga, to jednak jego pojęcie Boga pozostanie bardzo błędne: jest to zamknięty w sobie Bóg, który niedobrowolnie i nieświadomie działa na świat pobudzająco i decydująco. W sobie zatopiony i tylko sobą zajęty jest Bóg w swęj nieskończoności zaniepokoiony przez wiedzę i troskę o rzeczy skończone. Myśli on i chce tylko siebie samego i nie kłopotuje się o świat nawet w nieskończonej niejakiej i absolutnej formie wiecznych idei. W niektórych miejscach zdaje się wprawdzie Arystoteles przypuszczać jednak takie pośrednictwo za pomocą idei lub form, mówi on w popularniejszych wywodach o opatrności i oddziaływaniu na świat. Te ostatnie miejsca uwzględniała jednostronnie scholastyka i objaśniała stosownie do tego myślenie filozofa. W najnowszym czasie przyznał scholastycznemu pojmowaniu racją tak trzeźwy i po nad wszelkie tendencje wyższy badacz, jak Brentano, podczas kiedy Zeller znajduje u Arystotelesa tylko bierne pojęcie Boga. Dla tego obraca się dzisiaj cały spór pomiędzy tymi obydwojma nowoczesnymi interpretatorami Brentanem a Zellerem, a Elser starał się z zastosowaniem całej filologicznej ścisłości i z odwołaniem się na cały szereg komentatorów spór ten rozstrzygnąć. Jego rozstrzygnięcie wypada najzupełniej na korzyść Zellera; naszym zdaniem przyznał on mu za często racją i mógł był jeszcze częściej zastosować wygaszaną zresztą z wielką skromnością sentencją *non liquet*. Czy może badanie historyczne doprowadziłoby do pewniejszego celu, w tem znaczeniu, że Arystoteles w przebiegu swego rozwoju doszedł do konkretniejszego pojęcia Boga, rozstrzygnąć nie będziemy. Zresztą znakomitą pracę bystrzego autora zalecił można wszystkim przyjaciółom filozofii.

(Podług rozprawy dr. Grupa w 112^{is} zeszyście „Historisch-politische Blätter.”)

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Fornat, czwartek 11 stycznia.

Najprzew. ks. Arcypasterz zaszczylił przedwczoraj (dnia 9 go) około godziny 3 po południu w towarzystwie ks. kapel. Stryjakowskiego odwiedzinami swemi p. hr. Cecylią z Kościelca Działyńską. Następnie odwiedził Najprzew. Arcypasterz p. hr. Franciszka Zółtowskiego, który dla słabego zdrowia przepędza zimę w Poznaniu.

Na uczczenie pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożył:

Z przeniesienia m. 1016,70.
Ks. prob. Radecki z Gębic m. 5.
Ks. prob. Staśkiewicz z Targowej Górki m. 6.
Ks. regens dr. Goczowski z Gniezna m. 5.
Ks. kapelan Stryjakowski m. 5.
Razem dotychczas m. 1037,70.

Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek komedya Ar. Święcickiego: „O własnej siłę.”

W sobotę komedya hr. Al. Fredry (ojca): „Słuby panięskie” i opera narodowa Kurpińskiego: „Bojowir i Wanda.”

Ceny znizone.
W niedzielę komedya Kaz. Zaleskiego: „Prawa serca.”

We wtorek dramat J. I. Kraszewskiego (Bolesławy): „Trzeci maj.”

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łóż parterowe i I pietra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

Na wystawie sztuk pięknych w teatrze polskim wyłożona jest na okaz nowa premia zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, przedstawiająca olejną reprodukcją obrazu Kaopra Żelechowskiego „Wywłaszczanie.”

Utwór artysty przedstawia pełną prawdy i scenicznego efektu scenę ludową, smutną a powtarzającą się co dzień niemal obraz nieszczęsnej doli wieśniaczek, pod naciskiem wyzyskujących lichwiarzy żydowskich, którzy wielmożni w Galicji, zagon za zagonem ziemi ojczystej nam zabierają i wywłaszczają nieszczęśliwy lud!

Efektowny ten obraz pod względem wykonania artystycznego, kompozycji i kolorytu, zyskał za granicą powszechnie uznanie i na ostatniej wystawie paryskiej pozyskał nagrodę.

Premia rzeczona rozesłana obecnie będzie wszystkim członkom Towarzystwa i pp. korespondentom, którzy zgłosili się do dyrekcji i sprawozdania odnośnie już przedłożyli. W interesie sprawy upraszamy wszystkich członków zjednoczonego Towarzystwa, a mianowicie szanownych pp. korespondentów, aby raczyli wcześniej zamknąć rachunek z r. 1893, przesyłając zarazem dokładne spisy klientów swoich, abyśmy mogli bezwzględnie rozesłać premią należną i ogólny rachunek sprawozdawczy przedłożyć, komu należy.

Dyrekcya.

Dowiadujemy się, że odbywa się w mieście rewizya kart kwitowych.

Dowiadujemy się, że kupiec Olszewski, o którym donosiliśmy temi dniami, że sobie odebrał życie, uczynił to w przystępie pomieszczenia zmysłów, jak to stwierdzają świadkowie, którzy byli krótko przed śmiercią nieszczęśliwego w jego otoczeniu.

„Dziennik Kujawski” pisze:

Dziś, dnia 10 b. m. odbywały się w Inowrocławiu wybory do sejmiku prowincjonalnego. Nasz kandydat, pan Czesław Jaczyński z Piask, uzyskał 18 głosów i tyleż zastępcę jego pp. Maryan Grabski z Kruszy i Stanisław Łyskowski z Bąkowa. Przeszedł kandydat strony niemieckiej, p. Willamowitz-Möllendorf, naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego. Pierwszym jego zastępcą p. Stubenrauch, radca Towarzystwa ziemskiego. Nie stawił się z Polaków tylko p. Józef Kościelski, który nie mógł przybyć z powodu choroby.

Inowrocław. W tutejszym gimnazjum rozpoczął się dnia 8 b. m. piśmienny egzamin abiturjentów. Zgłosiło się do niego 6 prymanerów wyższych. Egzamin ustny odbędzie się dnia 7 lutego.

Ostrowo. Kółko śpiewaków urządziło w przeszłą sobotę na sali Hofmańskiego przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Udział publiczności był bardzo słaby, choć amatorzy nie szczędzili trudu, żeby wywiązać się ze swego zadania jak najlepiej.

W Dubinku pod Jutrosinem spaliła się w poniedziałek rano stodoła gospodarza Dyby wraz z zapasami zboża i młockarnią. Ogień miał powstać od latarni, którą zapalono do młocki.

W Gnieźnie urządziło w przeszłą sobotę Towarzystwo św. Wincentego a Paulo na sali hotelu Europejskiego przedstawienie amatorskie na rzecz kuchni ludowej.

Pila. Magistrat tutejszy wystosował wspólnie z administracją wojskową petycję do ministra, żeby ze względu na panującą tam drożyznę komornego i żywności umieścił miasto Piłę w 2 klasie serwisowej.

Nie mniej, jak 947 zajęcy ubito 23 myśliwych na polowaniu dworskim w okolicy Bukowa w dwóch październikach, na których cesarz szedł w środku naganki. Cesarz sam zabil 407 zajęcy w przeciągu nie spelnia pięciu godzin.

Wolsztyn. Dnia 8 b. m. około czwartej godziny rano wybuchł pożar we Wroniawach w obręzy dominikańskiej, dzierżawionej przez p. Mauczyńskiego. Ogień został prawdopodobnie podłożony. Większa część ruchomości się spaliła. P. Mauczyński ponosi dość znaczną stratę, ponieważ był nisko zabezpieczony. W Wolsztynie uderzono wprawdzie na alarm, ale z niewiadomego powodu nie posłano sikawki na miejsce pożaru.

Rawicz. Sprawa kolei wążkotorowej z Stramborku przez Prusnicę i Milicz do Sulmierzycy znajduje się na najlepszej drodze. Wszystkie trudności, stojące na przeszkodzie pobudowaniu tej linii, zostały usunięte i spodziewać się można, że koncesya na to ważne dla tamtejszej okolicy przedsięwzięcie niebawem nastąpi.

Zbąszyn. W poniedziałek znaleziono nauczyciela katolickiego, Knoblaucha w jego mieszkaniu nieżywego w łóżku. Jak się zdaje, umarł on wskutek zaccadzenia. Wszelkie starania, żeby go przywrócić do życia, pozostały bezskuteczne.

Ajencyo pocztowe urządzone zostały w Dominowie pod Gierem, Parzenzewie pod Wielichowem, Strzyżminie pod Śródką (powiat międzywojewódzki) i Swierczynie pod Osieczką, a w Sądzińcu pod Rogoźnem ajencya pocztowa wraz z biurem telegraficznym.

Międzyrzecz. W sobotę urządziło tutejsze Towarzystwo katolickie na cel dobroczynny wieczorek muzyczny, na który członkowie licznie się stawili, podczas gdy goście nie dopisali. Młode Towarzystwo, istniejące dopiero od roku, rozwija bardzo pożyteczną działalność; na gwiazdkę zaopatrzyło ono 52 biednych dzieci po części w kompletne ubrania.

Z powiatu chojnickiego piszą do „Preuss. Lehrer Ztg.": „Kto z nauczycieli ma odwagę, niech się wysunie

naprzód. Miejsce jedyne nauczyciela w Lotynie wakuje. Dotychczasowy nauczyciel Zientarski umarł i to na suchoty. Przed kilku laty objął on to miejsce w kwiecie wieku, mając 20 kilka lat, a dziś kryje go zimna moga. Poprzednik jego zmarł w sile wieku również na suchoty. Nie ma w tem nic dziwnego. Dom szkolny należy do otych „pałaców szkolnych.” Mianowicie i szkoła jest tak niska, że kto jest słasniejszego wzrostu, nie może się w niej wyprostować. Jeśli się zwąży, ile kurzu, pary i innych tym podobnych balamskich rzeczy musi w siebie wciągać rok rocznie nauczyciel w takiej izbie, to suchoty i rychła śmierć wydadzą się nam bardzo naturalnym następstwem.”

Pelplin. Ksiądz Franciszek Michalski, dr. świętej teologii, dotychczasowy wikaryusz przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, został powołany od Wielkiejnowy na profesora historii kościelnej i filozofii przy seminarjum duchownym w Pelplinie. Już teraz został od obowiązków wikaryusza w Gdańsku uwolniony i udaje się na kilka tygodni do Monasteru. Posadę wikaryusza przy kościele św. Mikołaja objmie biskupi kapelan ks. Adolf Wegner.

Gdańsk. Wielki statek towarowy „Courier”, należący do tutejszego towarzystwa żeglugi Ernesta Wendt, który prowadził kapitan C. W. Prohl, zatonał prawdopodobnie niedaleko brzegów Szwecji. Okręt ten znajdował się w drodze z Hartlepoola do Gdańska i od dłuższego czasu nie było o nim wiadomości. Z konsulatu z Gothenburga nadeszła obecnie wiadomość, że tam nad brzegiem znaleziono szczątki okrętu i butelkę, w której się znajdował list od sternika O. Fisser do jego matki w Gdańsku mieszkającej, w którym donosi, że okręt bardzo ucierpiał i zapewne niezadługo zatoni. Prócz kapitana i sternika składała się cała załoga z 7 ludzi, po większej części Gdańszczan. Ponieważ o innych nie ma również najmniejszej wiadomości, przeto przypuszczać należy, że w nurtach morza śmierć znaleźli.

Gazety berlińskie zamieszczają telegram z Poznania, wedle którego ministerstwo miało bezwarunkowo zatwierdzić pożyczkę miasta Poznania w kwocie 4 1/2 mil. marek.

Malarz Maksymilian Klinger z Lipska, napadł i zranił wczoraj wieczorem redaktora „Berl. Tagebl.” Powód do tej napadli dał mu artykuł przedrukowany w „Berl. Tagebl.” z „Deutsche Revue” o stosunku jego do zmarłego rzeźbiarza i malarza Stauffera. Drugi to już raz Klinger pofolgował w ten sposób uczuciu zemsty.

Z Warszawy piszą do „Gazety Narod.” pod dniem 7 stycznia: (Jeszcze jeden rodzaj szpiegów i dalszy system rusyfikacji).

I ten list zacząć muszę od faktów rusyfikacji na każdym polu działania.

Nie dość, iż w służbie mamy szpiegów nieraz płatnych przez rząd, a to z wdzięczając reorganizacji stróżów domów, kontroli służby domowej, biura rekomendacji służby, utworzonego przez oberpolicmajstra Kłajgielski, przytulików noclegowych i domu pracy, będącego pod opieką tego ostatniego, a tem samem i policji — dzisiaj przybywa nam nowy rodzaj donosicieli w osobach posłańców.

Oberpolicmajster miasta Warszawy pod pozorem, jak głosi, zapewnienia bytu klasie posłańców miejskich, wpadł na myśl urządzenia przy biurze rekomendacji służby (a właściwie policji) biura posłańców warszawskich, znosząc przywilej na takie biuro udzielone przez magistrat miasta Warszawy p. Biernackiemu. Według ustawy oberpolicmajstra posłańca za każdy kurs będzie pobierał 10 kop., z której to sumy część otrzyma posłańca, a część potrącona będzie na emeryturę dla posłańca, a część na koszt prowadzenia biura. Projekt piękny, wzniosły, ale niestety, rezultat działalności nader niekorzystny. Bez ponoszenia kosztów, oberpolicmajster stwarza szpiegów oddanych jemu a nadto ma możliwość wprowadzania zwyrodniałego rosyjskiego, jako też charakterystycznego ubioru kaepaskiego. Bez wątpienia z chwilą wprowadzenia posłańców policyjnych, zarobki ich od publiczności znacznie się zmniejszą, choćby z tego względu, że nie każdy będzie chciał powierzać listu, który bezwarunkowo będzie przechodził kontrolę policyjną.

Tak więc stale — nie można zaprzeczyć, żeby bez głębszego zastanowienia i bez pewnej dozy sprytu — przeprowadzaną jest rusyfikacja.

Za kogo kobiety najchętniej wychodzą za mąż?

Jeden z lekarzy angielskich, pracujący od dłuższego czasu nad statystyką małżeństw, ogłasza obecnie szereg odnośnych cyfr z punktu widzenia kobiet, mianowicie: jakiego zawodu małżonkowie są najczęściej dla kobiet pożądanymi? Otóż pierwsze miejsce w tym szeregu zajmował majster aktorowie, jednakże tylko komicy, tragikom bowiem o wiele dalsze dostaje się na tej liście miejsce. Dalej idą wojskowi, pastrowie anglikansey i doktorzy. Adwokaci są „poszukiwani.” — Dobrym „popytem” cieszy się też mają artyści malarze i rzeźbiarze. „Słabo” notuje owa statystyka literatów, nowelistów i dziennikarzy, w zupełnym zaś zastoju: „bankierów” (czyż to wozebne?). Nie potrzeba dodawać, iż statystyka ta odnosi się specjalnie tylko do Londynu.

Kalendarz. Jutro w piątek dnia 12 stycznia św. Arkadyusza m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 8 Zachód o godzinie 4 minut 9

Telegram giełdowy.

Berlín, 11 stycznia 1894 r. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	10	11	9	10
Pezenla słabo.	145 50	145 —	Niem. 3% p. pań.	86 30
na stycz. n.	150 75	150 25	Consol. 4 1/2%	107 20
na maj.	—	—	Consol. 3 1/2%	100 60
Zyto słabo.	127 —	126 75	Pozn. 4 1/2% l. zast.	102 —
na stycz. n.	132 —	131 75	Pozn. 3 1/2% l. zast.	96 90
na maj.	—	—	Pozn. listy rent.	103 20
0167 r. p. słabo.	46 80	46 80	Poznań. oblig.	95 30
na stycz. n.	47 —	46 90	Anstr. banknoty	164 30
na kwiecień maj.	—	—	Anstr. centa srb.	94 80
Okowita słabo.	34 —	33 70	Ros. banknoty	113 —
na stycz. n.	37 60	37 20	Ros. listy zastaw.	103 40
na kwiecień.	38 70	38 30	Pols. likw. lis. zas.	67 10
na maj.	38 80	38 50	Weg. 4% renta l.	96 —
na czerwiec.	39 50	39 90	Weg. 4 1/2% k. kor.	91 80
na lipiec.	39 90	39 80	Anstr. kred. akcyje	221 —
spółczywa.	53 60	53 40	Lombardj.	50 40
Uwile	—	—	Disconto com.	182 50
na stycz. n.	—	—	—	181 70

Wypowiedziano: żyta w cpl. 10,000 0,000 ok. wity kw. eksp. 0,000 0,000 spoz.

Srecońsk, 11 stycznia 1894 r. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	10	11	10	11
Pezenla spok.	146 —	145 50	Okowita spok.	—
na kwiecień-maj	147 50	147 —	w miejscu eksp.	82 —
na maj-czerwiec	—	—	na stycz. n.	81 80
Zyto spok.	128 —	127 —	na kwiecień-maj	83 50
na kwiecień maj	129 —	128 —	Petroleum	—
na maj-czerwiec	—	—	—	—
0167 r. p. niemo.	46 —	46 —	w miejscu	9 —
na stycz. n.	46 20	46 25	—	9 —

Z pow. średniego, 8 stycznia. Byłem podczas świąt Bożego Narodzenia i po świętach przez pewien czas w parafii Dąbrowskiej pod Bydgoszczą i widziałem, jaką biesiadę duchową miejscowy czcigodny proboszcz ksiądz Brońkański zgotował swym parafianom i jak wszyscy szczerą mu za to wdzięczność okazali. W naszych dycecyjach bodaj, czy jest gdzie jeszcze zachowany stary zwyczaj ustawiania stajenki ze złóbkim Betleemskim podczas Bożego Narodzenia. (Widzieliśmy to w wielu parafiach, pomiędzy innymi w strzelińskiej. Przyp. Red. „Kuryera“).

Zwyczaj ten odnowił ksiądz Brońkański w swoim kościele w tym roku, a jasełka urządził gustownie i pięknie, Bogu na chwałę i ku zbudowaniu ogólnemu. To też obszerny kościół dąbrowski był podczas pasterki i podczas świąt długich szczerze zapelniony pobożnymi, liczenie też i po świętach w dni powszednie aż do Trzech Króli mimo silnego mrozu zwiędzali z łóbką dorosli i dzietwa szkolna, nie tylko katolicy, ale i niekatolicy, którzy, jak mawiali, cieleci także zobaczyć „Christkind“ i oddać Mu pokłon.

W bocznym ołtarzu urządzono stajenkę. Ozdobiono ją, oświecono światłociągami, gwiazdkami nocnymi i wielką gwiazdą Trzech Króli. Widać też było można spieszących z daleka pastuszków i niewiasty do Betleem. Naczelne miejsce stajenki zajmowała grupa artystycznie wykonana wedle Correggia, przedstawiająca narodzonego Jezusa na sianku, Najświętszą Panię z św. Józefem, pastuszków ofiarujących owieczkę, aniola unoszącego się nad stajnią i śpiewającego: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ — krówkę i osielka u złobu — i aniółków kłęczących i czekających na rozkazy Boga naszego.

Dzisiaj, kiedy staropolskie nasze jasełka coraz bardziej znikają, kiedy lud nasz, na krańcach Księstwa mało już wie o oplatku wigilijnym i o jajku wielkanocnym, — kiedy naszym ludowi odebrano stare, pocziwe zabawy zielonoświątkowe i inne, a zastawiono mu tylko latowy, lub jesienny wieniec, obchodzony w niektórych okolicach, z muzyką i wódką w gościńcu i dworską rozpustą, — dziś, kiedy nawet stare nasze święta odpustowe mają swych wrogów, bo ludu katolickiego na nie za wiele się gromadzi — i kiedy niewinny zwyczaj miejskich chłopów, obnoszących właśnie w tym teraz czasie figury Trzech Króli i śpiewających pieśni kolendowe, bywa przesładowany, — dziś, kiedy u nas poddany i obywatelom państwa dia tego, że są zakonnikami Jezusowymi, nie wolno głosić chwały Bożej na swęj ojczystej ziemi, natomiast

swobodnie rozporządzać się mogą scycaliści i anarchiści — dziś w takim położeniu niernormalnym, chcąc ludowi wierze zachować, trzeba między innymi i stare zwyczaje dobre, stare nabożeństwa, stare i uświęcone zabawy duchowe i świeckie godziwie przypominać i wskrzeszać. Czyja dusza z Jezusem zabawić się będzie niewinnie jako dziecko, lgnąć nie będzie do przewrotów społecznych. Zresztą, co jest dobrego, to tem samem jest godziwym i godnym tego, żeby je obmieścić z pyłu zapomnienia.

W Trzy Króle odbywała się też w Nowej Dąbrowie 24-godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu, nakazana przez Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza. Cały dzień i całą noc co 2 godziny się zmieniając, kłęczeli ze światłem jarzącym mężczyźni, a zwłaszcza członkowie Bractwa Wstrzemięźliwości przed Panem Jezusem utajonym pod postacią chleba anielskiego, oddając Mu cześć za przykładem trzech mędrców i królów ze wschodu.

Dzięki niech będą Najprzewielebniejszemu księdzu Arcybiskupowi naszemu za zaprowadzenie w kościołach dycecyji tego najświętszego nabożeństwa.

Składki.

* Na kościół w Nowym Tomyslu:
Ks. regens dr. Goczkowski z Gniezna 5 m.

(Nadesłano).

**FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN“
(1017)**

L. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papirasy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odczynkach handlowych są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 stycznia.

BAZAR. Hr. Żółtowski z Nekli, Niemojowski z Marchwicza, pani Chelmska z Gościejawa, hr. Żółtowski ze Słupów, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Grudziński z Osieka, Mittelstaedt z Łuszczeza, Ohlapowski z Czerwonójwsi, pani hr. Tyszkiewicz z Ocięża, pani Niemojowska ze Sliwnik, dr. Szuldrzyński z Bolesłowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84.

Sędzia Radajewski z żoną z Neuwarpu, Melerowicz z Wapniei, Breslauer z Berlina, panna Studzińska z Nidamowa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wilde z Altony, Weiss z Wrocławia, Dellwitz z Szczecina, Richter z Szpandawy, Irrmann z Głogowy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 11 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: mróz.
Okowita: wyżej.
Cena wypowiedzi. —, Wypowiedziano —, w mieście (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,40 m., 70-ta 31,00 m., styczeń 50-ta 50,40, 70-ta 31,00 m., maj 60-ta —, m., 70-ta —, m.
(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, m. w mieście bez beczki 50-ta 50,40 m., 70-ta 31,00 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Bydgoszcz 10 stycznia 1893.
Pszennica 130—136 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowane.
Zyto 112—117 m., gatunek pośledni 108—111 m. Jęczmień według jakości 122—132 m., dla browarów 133—140.
Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.
Owies 145—155 m.
Okowita 30,50 m.

Wrocław 10 stycznia 1894 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
	naj.	naj.	naj.	naj.	naj.	naj.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.

Pszennica biała	14	10	13	10	13	10
Pszennica żółta	14	10	13	10	13	10
Zyto	12	10	11	10	11	10
Jęczmień	15	10	14	10	13	10
Owies	15	10	14	10	13	10
Groch	16	10	15	10	14	10

Magdeburg, 10 stycznia. — Cukier szary szel work. 92% 13,40, cukier ziem. excl. 89% 12,65, cuk. ziem. excl. 75% Rendem. —, —. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 10,10. Usposobienie: słabo. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 26,35, miel. M-lis I z beczką —. Słabo. — Cukier surowy I. Produkt transit fr. statek Hamburg za styczeń 12,42 1/2 plac., 12,45 — żąd., luty 12,45 — plac., 12,50 — żąd., marzec 12,52 1/2 plac., 12,55 — żąd. kwiecień 12,57 1/2 plac., 12,60 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

Hamburg, 10 stycznia. — Okowita słabo, za styczeń luty 20 1/4 żąd., luty-marzec 20 1/2 żąd., kwiecień-maj 21 1/4 żąd.,

maj-czerwiec 21 1/2 żąd. — Kawa good averag. Santos za styczeń 83 1/4, za marzec 82 1/4, za maj 81 1/4, za wrzesień 78 1/4. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miedobw.

Stan powietrza.

Dnia 10 stycznia 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	741	PdZ.	5 deszcz	9
Aberdeen	750	Pd.W.	6 za-hm.	5
Christiansund	764	W.Pd.W.	2 pół zachm.	1
Kopenhaga	769	Pd.W.	5 zachm.	-2
Sztokholm	773	Pd.W.	2 zachm.	-2
Haparanda	768	Z.Pd.Z.	2 pogodnie	-18
Petersburg	776	Pd.Z.	1 zachm.	-5
Moskwa	781	Z.Pd.Z.	1 śnieg	-18
Kork. Quenst.	747	I.Pd.Pd.Z.	6 pogodnie	9
Cherbourg	756	Pd.	5 zachm.	6
Helder	793	Pd.W.	1 mgła	-2
Sylt	765	Pd.	8 bez chmur	-4
Hamburg	766	Pd.W.	4 mgła	-6
Swinoujście ¹⁾	769	Pd.W.	5 mgła	-9
Nowyport ²⁾	774	Pd.Pd.W.	1 bez chmur	-17
Klajpeda	776	Pd.W.	4 bez chmur	-11
Parýz	764	Pd.Pd.Z.	2 zachm.	1
Monaster	764	W.Pd.W.	1 pół zachm.	-2
Karlsruhe	768	Pd.W.	2 zachm.	-5
Wiesbaden	768	W.	2 zachm.	-2
Monachium	768	Pd.W.	3 mgła	-11
Kamienica ³⁾	769	Pd.	2 pół zachm.	-6
Berlin ⁴⁾	769	W.Pd.W.	2 zachm.	-6
Wiedeń	771	Pd.W.	1 zachm.	-6
Wrocław	771	spokojnie.	mgła	-7
Ile d'Aix	762	Pd.Pd.Z.	3 pochmurno	5
Nica	767	W.	1 pochmurno	3
Tryest	765	W.Pn.W.	3 bez chmur	1

¹⁾ Wieher. ²⁾ Mglisto. ³⁾ Mgła. ⁴⁾ Śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

Data i godzina.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
10. Po połud. 2	766,2	Pd.W. umiark.	zachm. ¹⁾	-9,2
10. Wiecz. 9	767,4	Pd.W. umiark.	zachm.	-7,3
11. Rano 7	768,6	Pd.W. silny.	zachm.	-9,0

¹⁾ Przedpołudniem śnieg.
Dnia 10 stycznia maximum ciepła - 7,3° Cel.
- 10 - minimum „ - 11,1°

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoria nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południe.

Pogrzeb
(1071)
brata mego
St. Olszewskiego
odbędzie się jutro w piątek o godz.
3 1/2 z zakładu Świętego Józefa.
G. Klabecka.

Sukcesorów, wierzycieli i dłużników ś. p. księdza proboszcza **Antoniego Grabskiego z Debnicy** wzywam aby się do mnie zgłosili.
Gniezno, dnia 10 stycznia 1894.
Adwokat Karpiński,
sądowy kurator spadku. (1070)
Elenchus
omnium Ecclesiarum et universi Cleri
Archidioecesis Gnesnensis et Posnaniensis
pro anno Dni 1894.
(Spis Księży i miejscowości Archidiececyji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.)
Cena za egzemplarz 2,00, z przesyłką 2,10 m.
Odwrotną pocztą wysła
Drukarnia Kuryera Pozn.

Na kolede
poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA,
Poznań, Stary Rynek 53.
Obrazki od 20 fen. za setkę do 8 m. z polskimi modlitwami. Próbkę wysyłamy na życzenie gratis i franko.
Medaliki mosiężne, z polskimi napisami, od 60 fen. za 50 sztuk.
Krzyżki mosiężne od 10 fen. za sztukę.
Koronki po 1 m. za tuzin i droższe.
Książeczki do naboż. od 20 fen. począwszy w różnych oprawkach, bliższe szczegóły w cenniku, który na życzenie wysyłamy gratis i franko.

K. Ignatowicz,
Poznań, ulica Wrocławska nr. 40,
poleca na czas karnawałowy: (1054)
kolnierzki płócienne 4 x podwijane, sztuka 25 fen.
kolnierzki płócienne 4 x podwijane I-a gat. szt. 40 fen.
kolnierzki extra wysokie (tak zw. Gigerl kol.) szt. 45 fen.
mankiety sztyrgonowe, para 30 fen.
mankiety płócienne, para po 40, 50 i 75 fen.
koszule wierzchnie elegancko prasowane, sztuka 2 m. k.
koszule wierzchnie z haftowanymi przodkami po 3 i 3,50 m.
koszule wierzchnie z haftowanymi przodkami po 10, 20, 30, 50 i 75 fen.
kravaty do wykład. kolnierzkowy po 25, 30, 40, 50, 5 fen., 1, 1,50 m.
kravaty do stojących koln. po 25, 30, 40, 50, 5 fen., 1, 1,50 m.
kravaty białe balowe już od 20 fen. począwszy,
rekawiczki gładkie białe, para 1 m.
rekawiczki gładkie kolorowe I-a po 1,20 m.
rekawiczki gładkie kolorowe I-a gatunek. para 2 m.
guziki do kolnierzkowy, przodków i 100 innych artykułów po cenach bez konkurencyj.
Spisy artykułów gratis i franko.
Sprzedaż li tylko za gotówkę!
Wyselka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłan. pieniędzy.
Uwaga! Panom kupcom i odprządzającym z drugiej ręki polecam moje lokale hortowne przy ulicy Koziej 21. I piętro.

W czwartek dnia 11 b. m. o godz. 1 1/2 w nocy zasną w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka i babka ś. p.
Maryja z Paczyńskich
Krakowska.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3-ciej po południu z domu żaloby Chwaliszewo nr. 41. (1065)
W ciężkim smutku pograżeni
mąż, dzieci i wnuki.

Aufgebot.
Die nachstehend näher bezeichneten Personen haben das Aufgebot derjenigen Hypothekurkunden beantragt, welche auf den unten angegebenen Grundstücken über die näher verzeichneten Hypothekenforderungen gebildet sind: (900)
A. Rittergutsbesitzer Joseph Manski in Sobiesierne, vertreten durch den Rechtsanwalt Latte in Inowrazlaw: Gut Sikorowo Abt. III. No. 1. 12000 Thlr. mit 5% verzinsliches Restkaufgeld aus dem Kaufvertrage vom 31. Dezember 1854. Für die vier Geschwister Manski: Johann, Joseph, Emma, Ida, ein getragenen ex decr. vom 11. Febr. 1862.
No. 17. 1177 Thlr. beim Tode der Frau Anna Susanna Manska geb. Mittelstaedt fällig, mit 5% verzinsliches Darlehn aus der Schuldverschreibung vom 27. Februar 1852 für die Geschwister Manski: Johann, Joseph, Emma, und Ida übertragen am 31. October 1878.
B. Gutsbesitzerin Fräulein Stephanie v. Czarnocka in Gr. Opok, vertreten durch den Rechtsanwalt v. Psarki in Inowrazlaw, Vorw. Gr. Opok, Abthl. III. No. 20. 1488,90 Mrk. Erbschaftsteuer und Kosten mit 5% seit 26. Februar 1887. Für den Königlichen Preussischen Fiscus vertreten durch das Königliche Erbschaftssteueramt zu Posen, auf Grund der Schuldurkunde vom 26. Februar 1887, eingetragen am 3. Mai 1887.
Die Inhaber der Urkunden werden angefordert, spätestens in dem auf den 10. April 1894 Vormittags 10 Uhr vor dem unterzeichneten Gerichte, Zimmer No. 14, anberaumten Aufgebotsstermine seine Rechte anzumelden und die Urkunden vorzulegen widrigenfalls die Kraftloserklärung der Urkunden erfolgen wird. Inowrazlaw, d. 2. Dezember 1893.
Königliches Amtsgericht.
Mieszkam przy ulicy Półwiejskiej nr. 33. Ks. Stachowski. 1036

ZAKŁAD KOŚCIELNO-ARTYSTYCZNY
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15
poleca
Stacye Męki Pańskiej
wypukłości (haut-relief) z masy mozaikowej trwałej przez całe wieki, podług osobliwej w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędną powagę za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i zagranicą a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia.
Wykonuje się również kapłeczki z stacyami (jako kalwarye) z sztucznego kamienia, trwałszego od piaskowca, oraz figury św. Pańskich z tego samego materiału. — Boże męki i t. d.
Chorągwie dla kościołów i Towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanymi jako i artystycznie haftowanymi. Chorągwie rzymskie i sztabary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.
Baldachiny, ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonaly, chrzcielnice, krzyże i laski procesyjne, kłere, hełtarze, pajaki, krzyże ołtarzowe, trybunale i łódki, monstrancje, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tułwalnie i umbracula. Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. — Cenniki oraz próby materiałów franko.

Stacye Męki Pańskiej
płasko rzeźbione (haut-relief) z masy, w różnych wielkościach, artystycznie wykonane. (1069)
Groby wielkanocne,
Rezurekcyonarze z stóśownemi krzyżami, ołtarzyki do noszenia, lichtarze, krzyże, (1069)
poleca
Marcin Piotrowski,
Poznań, ul. Wrocławska 14, I-sze piętro, wchód przez bramę.
Wszelkie reperacje wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuje się tanio.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozoram kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancją rzetelną i taniej pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1032)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.
Dla cierpiących na liszaje.
Suche, wilgotne liszaje i połączone z niemi niezmożne „świerżnienie skóry“ leczy pod gwarancją nawet u tych, którzy nigdzie nie znaleźli ulgi „Dr. Hebra's Flechtentod.“ Sprowadzać można z St. Marient-Drogerie w Gdańsku. (1077)

NABOŻENSTWO
na czas
Nieustającej Adoracji
Najsw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

(1056)
„Posnania“
Dr. Karchowski & Krysiwicki.
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
Odbiór centralny: Poznań, ul. Berlińska 15
Czyszczenie chem., farbowanie i apretura
garderoby damskiej i męskiej oraz matery w całości,
Apretura firanek,
Impregnacja nieprzemakalna ogniotrwała.

Rzadzca dóbr
teor. i prakt. wykst., dotychczas zawsze samodz. zarząd. z chlubnymi rekort. w sile wieku, zdolny i energiczny, poszukuje od 1. 7. 1894 stóśownęj posady tu lub w Galicyi. Bl. wiadomości udzieli Redakcyja Kuryera Pozn. sub C. Z. 1040.